

Nina Kapuścińska
Uniwersytet Łódzki

Chłopskie zaręczyny – od zalotów do wieczoru przedślubnego

W wieku XIX i w I połowie XX wieku małżeństwo pojmowane było jeszcze jako układ o charakterze przede wszystkim majątkowym, stanowiło element polityki rodzinnej, zaś uczucia i skłonności partnerów schodziły na plan dalszy. Bardzo często związki małżeńskie aranżowano niezależnie od zdania zainteresowanych – przyszłych małżonków¹. W takim też duchu rozumiano małżeństwo w środowisku chłopskim². Rodzicom panny marzył się za zięcia bogaty kmieć, właściciel wielomorgowego gospodarstwa, podobnie rodzice kawalera zabiegali o związaną go z posażną panną³. Związki małżeńskie zawierano w zasadzie w ramach społecznych podziałów wsi, dlatego kmiecie, dążąc do zachowania uprzywilejowanej pozycji w społeczności wiejskiej, wybierali sobie współmałżonków wyłącznie w obrębie własnej warstwy⁴. Nie zawsze kojarzenie małżeństw wykluczało uczucia młodych, zdarzało się, że szły one szczęśliwie w parze z zamysłami rodziców. Niezależnie jednak, czy za głosem serca czy z przymusu, wchodzenie w związek małżeński stanowiło niezwykle ważne wydarzenie. Nie było jedynie sprawą prywatną dwojga ludzi, interesowało całą społeczność wiejską. Oznaczało zmianę statusu młodych, którzy mieli porzucić stan bezżenny, by zostać mężem i żoną, a w przyszłości ojcem i matką. Musiało mieć zatem szczególną oprawę w postaci przebogatej obrzędowości weselnej. Zanim jednak doszło do ślubu i wesela, odbywały się swaty, zaręczyny, opatry, zapytuški, wieczór przedślubny i właśnie owym ceremoniom poświęcony jest niniejszy artykuł.

Optymalnie najlepszy wiek do zawarcia małżeństwa wahał się dla panny – między 16 a 20 rokiem życia, natomiast w przypadku kawalera między 27 a 29

¹ O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria X: W. Ks. Poznańskie, cz. II, Kraków 1876, s. 80.

² L. Stróżecka, *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1955, s. 31.; „Małżeństwa przeważnie kojarzyli ojcowie. Zawierano je najczęściej z wyrachowania. Przy wyborze decydowały względy majątkowe, przylegający grunt, kawałek dobrej łąki, pieniądze, dobre pochodzenie”. W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 37.

³ Na posag składały się najczęściej: odzież, pościel, naczynia, żywy inwentarz. *Historia chłopów polskich*, red. S. Inglot, Wrocław 1992, s. 196.

⁴ W. Witos, op. cit., s. 134-135.

rokiem⁵. Tych, którzy przekroczyli ów wiek w stanie bezzennym, społeczność wiejska nieuchronnie określała mianem „starych panien”⁶ i „starych kawalerów”⁷. O gotowości dziewcząt do wydania za mąż świadczyły rozmaite znaki, dla przykładu ogródek przed domem, gdzie rosły kwiaty do przyszłego ślubnego wianka. Sprzyjającą okazję do poznania życiowych partnerów stanowiły zwłaszcza jesienno-zimowe schadzki sąsiedzkie, zabawy w karczmie, jarmarki, odpusty, jak i wspólne zajęcia gospodarskie. Na podstawie ludowych piosenek możemy wywnioskować, że mężczyźni cenili u kobiet przede wszystkim zaradność i pracowitość. Mile widziana była opiewana uroda, aczkolwiek piękna panna, niezdatna do pracy w gospodarstwie, nie stanowiła dobrego materiału na żonę. Decydującym walorem pozostawała zasobność majątku, stąd przyspiewka: „Majątki, majątki, co wy wyrabiacie, ślepe i kulawe za mąż wydajecie, a młode i ładne w domu zostawiacie”⁸. Z kolei dziewczętom marzył się chłopak urodziwy, robotny, dobry i łagodny, który szanowałby żonę jak własną matkę. Zazwyczaj nie preferowały wdowców.

Z reguły inicjatywa należała do kawalera. Gdy znalazł odpowiednią kandydatkę na małżonkę, o ile tylko pozyskał zgodę własnych rodziców, rozpoczynał oficjalne starania o jej rękę⁹. Wybierał sobie swata, zwanego też rajkiem, faktorem czy dziewosłębem i w jego asyście składał wizytę w domu dziewczyny. Swatania podejmowali się ludzie dojrzałym wiekiem i stateczni, darzeni szacunkiem przez lokalną społeczność. Wybadaniem szans matrymonialnych konkurenta często zajmował się jego krewny, ale nierzadko w całej okolicy funkcję „profesjonalnego” swata pełnił odpłatnie określony człowiek. Kojarzeniem małżeństw trudniły się także kobiety, choć gdzieś istniało przekonanie, że

⁵ A. Drózdź, A. Pieńczak, *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. VIII, Zwyczaj i obrzędy weselne, część I: Od załotów do ślubu cywilnego, Wrocław 2004, s. 11.

⁶ „Staropanieństwo było uważane za wielkie upośledzenie, a do starych panien odnoszono się z niechęcią, nazywając je pogardliwie ciotkami”. Dlatego, by zdobyć męża, panny nieraz odwoływały się do usług stręczycielki, a nawet sięgały do praktyk magicznych, podsuwając kawalerom lubczyk bądź spalone na popiół pasmo swych włosów. W. Witos, op. cit., s. 61-62.

⁷ Chłopi opóźniali wiek ożenku do czasu zgromadzenia choćby skromnego majątku. C. Kukło, *Odmienność rytmów rozwoju? Rodziny europejskie, rodziny polskie na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Rodzina – Prywatność – Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 16.

⁸ A. Drózdź, A. Pieńczak, op. cit., s. 15.; Kalenik Hubenia – bohater „Hrywdy” musiał wybrać między niekochaną Tatianą („Tęga była, czerwona, silna i zdrowa. (...) Poznał, że mu ją chętnie dadzą, a z nią dwie krowy, troje owiec i trzy bodnie [skrzynie] odzieży”), a piękną i dobrą Łucysią Makuszanką, która „za cały dostatek miała swój złoty warkocz; ani krów, ani bodni”. W tym literackim wypadku zwyciężyła miłość. M. Rodziewiczówna, *Hrywda*, Warszawa 1992, s. 37.

⁹ T. Skorupka, *Kto przy Obrze, temu dobrze (Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1862-1935)*, Warszawa 1980, s. 104-106.

para skojarzona przez swatkę nie będzie szczęśliwa. Nierzadko zdarzało się, że podczas swatów młodzi ludzie prawie się nie znali, a nawet wcześniej nie widzieli. W zależności od regionu dziewczosłęby przybierały różną postać, ale możemy opisać pewien ogólny wzorzec utrwalony przez obyczaj. Zazwyczaj w czwartkowy wieczór swat, w towarzystwie samego konkurenta, z flaszką napitku, przystrojona czerwona wstążką i rutą odwiedzał rodziców panny. Gospodarze prosili gości o zajęcie miejsca za stołem, tymczasem ich córka, udając zawstydzoną, kryła się za piecem, w komorze lub uciekała do sąsiadów. Jako oficjalny powód wizyty przybysze podawali najczęściej chęć kupna lub poszukiwanie zaginionej gęsi, kaczki, jałówki. „Idziewa tu do was kilkanaście mil, głodni i chłodni, bośwa się dowiedzieli od ludzi, że macie jałoweczkę na sprzedaż”¹⁰. Jeśli tylko rodzice wyrażali zainteresowanie wydaniem córki za mąż, odpowiadali: „Jałoweczka się zdarzy, ale żebyście dobrego byczka dla niej wyszukali”¹¹. Innym razem swat zaczynał śpiewać:

*„Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,
Śliczne córki masz!
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To nam jedną dasz!
Gospodyni nasza, gospodyni nasza,
Śliczna córka wasza!
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To i będzie nasza”*¹².

Omawianie wstępnych warunków przed uzgodnieniem małżeństwa jakkolwiek miało znaczenie praktyczne, nie było traktowane jedynie jako przetarg czy wymiana. Dlatego ewentualne złamanie umowy uznawano nie tyle za handlowe oszustwo, co za wykroczenie przeciw moralności. Gdy swat, zorientowawszy się, że dziewczyna posiadała odpowiednie wiano, poprosił o użyczenie kieliszka, a jej matka, za mężowskim przyzwoleniem, ochnoczo i prędko podała kubek, oznaczało to zgodę rodziców panny. Po spełnieniu zdrowia przybyli pytali o dziewczynę, a ta przywiedziona z ukrycia, już tylko dla formalności miała wyrazić zgodę. Z reguły jej rola wyboru męża ograniczała się do podporządkowania woli rodziców, dlatego komplementowanej przez swata, nie pozostawało w zasadzie nic innego, jak zgodzić się z jego zdaniem, że byłaby dobrą żoną

¹⁰ B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2001, s. 200.

¹¹ Ibidem.

¹² Z. Gloger, *Obrzęd weselny polski. Z pieśniami i przemowami*, Warszawa 1902, s. 4.

i gospodynią i na znak przyzwolenia wypić kilka kropel z pełnego kubka¹³. Przyjęcie oświadczyń kilkakrotnie przepijano wódką. Należy zaznaczyć, że alkohol pełnił funkcję rekwizytu obrzędowego, przypisywano mu rolę mediatora¹⁴. Nigdy wprost nie komunikowano odmowy przyjęcia oświadczyń, by pozwolić niechcianemu konkurentowi z godnością przyjąć rekuzę i wycofać się z honorem. W obyczaju włościańskim wystarczyła zwłoka w podaniu kieliszka, oświadczenie, że w domu nie ma nic do sprzedania bądź panujące milczenie. Dla odróżnienia szlachecki zwyczaj nakazywał poczęstować odtrąconego kawalera czarną polewką, arbuzem, a w bogatszych domach ananasem. Na Żmudzi podawano tzw. szupienie – grochówkę lub gęstą kaszę, pełną wieprzowych ogonków. „I właśnie owe ogonki wyrażały decyzję podjętą po konkurach. Gdy rażno sterczały z postawionych na stole półmisków czy talerzy, mógł swat i kawaler cieszyć się z powodzenia swoich zabiegów, a kolacja przebiegała w pogodnym nastroju. Gdy jednak świńskie ogonki ponuro tkwiły zanurzone całkiem w grochowej mazi, kawalerowi rzedła mina, a wieczerzę wypełniały jedynie konwencjonalne rozmowy o niczym”¹⁵.

Warto na chwilę zatrzymać się nad problemem swatów w przypadkach szczególnych, to jest, gdy panna była w ciąży lub posiadała nieślubne dziecko¹⁶. Wówczas najczęściej swaty nie odgrywały żadnej roli, młodzi uzgadniali małżeństwo bez pośrednictwa swata. Dziewczyna spodziewająca się dziecka była okryta hańbą, dlatego jej rodzice za wszelką cenę dążyli do wydania jej za mąż, zmuszeni niejednokrotnie przyjmując wygórowane żądania kawalera co do wysokości posagu. Bardzo wiele zależało od majątku. Bogata panna oczekująca dziecka stanowiła doskonałą partię dla biednych kawalerów, zaś uboga ciężarna dziewczyna nie mogła liczyć choćby na ślub z ojcem dziecka. Jeśli tylko ciąża nie była widoczna, udawało się zaaranżować swaty i ukryć przed społecznością wiejską hańbę panny, a nawet wyswatać ją innemu kawalerowi. W przypadku kobiety posiadającej nieślubne dziecko podobnie zasadnicze znaczenie odgrywał stan majątkowy. Do bogatej panny z dzieckiem przysyłano swaty, biedna skazana była zazwyczaj na staropanieństwo.

Gdy swaty przebiegły pomyślnie, kilka dni później, zwykle w sobotni wieczór odbywały się zaręczyny. Określane także jako zrękowiny, zmówiny, zaręka, rędziny lub pierścionki stanowiły przepięczętowanie umowy małżeńskiej. Należy zaznaczyć, że nie zawsze miały charakter odrębnego aktu, często łączone były ze swatami. Jedynie zamożni gospodarze urządzali osobne przyjęcie. W rozbu-

¹³ M. Rodziewiczówna, op. cit., s. 90; s. 192–195; W. S. Reymont, *Chłopi*, Kraków 2001, s. 85–90.

¹⁴ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 15–19.

¹⁵ A. Zadrożyńska, *Świąty, zaświąty. O tradycji świątowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 222.

¹⁶ A. Drózdź, A. Pieńczak, op. cit., s. 103-105, 107-108.

dowanej uroczystości zaręczynowej uczestniczyli obok młodych, ich rodzice oraz krewni i sąsiedzi. Ceremonii przewodniczył swat, który z reguły zostawał starostą weselnym. Po uroczystym błogosławieństwie rodziców panny, swat sadzał młodych za stołem, składał ich prawe dłonie na bochenku chleba i przewiązywał białym ręcznikiem¹⁷. Chleb zapowiadał dobrobyt przyszłego małżeństwa. „Dwie ręce związane razem na bochnie chleba – to najpiękniejszy znak wspólnej, wytrwałej pracy małżonków, godło połączenia dwóch istot w jedno nierozzerwalne przymierze, na jedną drogę życia, po której pójdą ręka w rękę, aż do mogiły”¹⁸. Swat trzykrotnie zadawał pytanie rodzicom dziewczyny: „Z wolą czy z niewolą związana?” po czym, jeśli uzyskał odpowiedź: „Z wolą”¹⁹, rozwiązywał ręce oblubieńców, przełamywał chleb na dwie części i wręczał młodym. Ci zaś dalej rozdzielali chleb między przybyłych gości, a następnie wymieniali pierścienie ślubne (rolę których najczęściej spełniały wianuszki wykonane z mirtu). Zwyczaj wręczenia przez kawalera pierścionka zaręczynowego upowszechnił się dopiero w II połowie XX w. Wcześniej względy finansowe przeważnie uniemożliwiały zakup srebrnego pierścionka, panna musiała się zatem zadowolić w najlepszym wypadku tanim pierścionkiem ze szklanym oczkiem, kupionym na jarmarku. Najważniejsza jednak była nie wartość materialna, lecz sama symbolika. Pierścień symbolizował wierność małżeńską obiecaną w dniu zaręczyn, zaprzysiężoną na ślubie. Jako magiczny krąg oznaczał wzięcie panny w posiadanie, naznaczenie jej piętnem swej własności, chronił ją przed zalotami ze strony innych kawalerów. Stanowił zapowiedź obrączki ślubnej. Młodzi zazwyczaj darowywali sobie również prezenty ślubne. W przypadku panny musiał być to dar wykonany własnoręcznie, najczęściej koszula lub haftowana chusteczka. Tradycyjnym podarunkiem kawalera były: para trzewików, przetyczka do kądzieli, wrzeczono, sznur koralik, medalik z wizerunkiem Matki Boskiej, chustka na szyję, w którą zawinięte były drobne pieniądze. Lniana koszula przekazana przez teściową miała służyć pannie podczas pokładzin. Co ciekawe w społeczności włościańskiej już sama kobieta traktowana była jako dar przyjmowany przez mężczyznę i jego rodzinę, który zobowiązywał obdarowanych do zapewnienia nowym powinowatym wszelkiej pomocy.

Niekiedy po zaręczynach, rzadziej przed zaręczynami, następowały dodatkowo opatry (zwiady albo oględy) – rewizyta rodziców panny w domu kawalera, oględziny jego gospodarstwa i tym samym okazja do kolejnego świętowania,

¹⁷ Ręcznik obrzędowy przechowywany był do zgonu i kładziony do trumny. Z. Gloger, op. cit., s. 7.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ B. Ogrodowska, op. cit., s. 267.

ponieważ obyczaj nakazywał podjęcie gości poczęstunkiem i wódką²⁰. Zwyczaj ten praktykowano zwłaszcza, gdy młodzi pochodzili z różnych wsi lub mieszkali na krańcach swojej wioski. W przypadku, gdy to chłopak szedł w „przystępy”, czyli po ślubie miał mieszkać u żony, opatry miały miejsce w jej gospodarstwie. Zasadniczym celem oględzin było przekonanie się o zamożności kawalera. Zdarzało się, że rodziny mniej zamożne, chcąc wywrzeć na wizytujących jak najlepsze wrażenie, pożyczaly od sąsiadów różne sprzęty czy nawet zwierzęta. By uchronić się przed podobnymi podstępami, rodzice panny woleli składać niezapowiedzianą wizytę. Po udanych oględzinach niekiedy udawano się do rejenta w celu spisania umowy majątkowej, częściej poprzestawano jednak na umowie ustnej.

Od chwili zaręczyn młodzi byli już oficjalnymi narzeczonymi, byli już po przysiędze, „po słowie”. Pozostawało tylko ustalenie terminu ślubu, a do obowiązków kawalera należało opłacenie zapowiedzi w kościele²¹. Zapowiedzi stanowiły rodzaj publicznego śledztwa, które mogło ujawnić przeszkody na drodze do zawarcia małżeństwa. Najczęstszymi przyczynami zerwania narzeczeństwa okazywały się: niewierność kawalera, nieślubne dziecko, hulaszczy tryb życia, a nawet oszustwo swata w kwestii wielkości kawalerskiego majątku. Jeśli zerwanie nastąpiło z winy panny, co zdarzało się rzadziej, była ona zobowiązana do oddania pierścionka i pozostałych darów. Czas dzielący zaręczyny od wesela wahał się najczęściej od kilku tygodni do pół roku, z reguły brano pod uwagę trzy kościelne zapowiedzi, decydujące znaczenie miały również sprawy organizacyjne i finansowe. W okresie narzeczeństwa młodych obowiązywały określone normy zachowania: powinni udawać się razem zarówno do kościoła, jak i na wszelkie zabawy, bez zgody kawalera panna nie mogła tańczyć z innymi, już samo zalotne spojrzenie na przedstawiciela odmiennej płci niekiedy uznawano za wystarczający powód do rozstania. W niektórych regionach zaręczeni mogli widywać się jedynie w gronie rodzinnym, pannie nie wypadało składać wizyt w domu narzeczonego, ten z kolei miał obowiązek częstych odwiedzin narzeczonej, ale nie wolno mu było zostawać na noc.

Szczególą wagę przykładano już do samego zaproszenia gości weselnych. Stan majątkowy organizatorów wesela decydował o liczbie zaproszonych. Bogatsi mogli pozwolić sobie na wyprawienie hucznego weseliska, na które zapraszali całą wieś, biedniejsi prosili jedynie chrzestnych, najbliższą rodzinę i sąsiadów oraz znaczniejsze osobistości. Zaproszenie osób odgrywających

²⁰ A. Zadrożyńska, *Przewodnik po tradycji. Świątowania polskie*, Warszawa 2002, s. 139.

²¹ W dzień po zaręczynach, to jest w piątek, narzeczony mógł podarować narzeczonej kwiaty i wstążki na wianki, które ta roznosiła w sobotę wszystkim pannom we wsi, zapraszając je na mszę niedzielną – na swoje zapowiedzi. O. Kolberg, *Lud...*, seria VI: *Krakowskie*, cz. II, Kraków 1873, s. 13.

uprzywilejowaną rolę w społeczności wiejskiej, cieszących się respektem, dla przykładu dziedzica, wójta, sołtysa, pisarza, księdza, nauczyciela, podnosiło rangę uroczystości. Co ciekawe, z listy gości wyłączone były dzieci, które mogły co najwyżej liczyć na porcje weselnych specjalów przyniesione przez rodziców. Dniem tygodnia przeznaczonym na zapraszanie była najczęściej niedziela, w porze popołudniowej, po ogłoszeniu zapowiedzi. W zależności od regionu ceremonia zaproszenia przybierała różne formy. I tak wśród wielu lokalnych wariantów możemy wymienić na przykład: zapytuśki na Ziemi Krakowskiej, ukłony na Podlasiu, pytacka czy inaczej prosacka na Ziemi Sądeckiej. Gości w imieniu młodej pary i jej rodziców zapraszali konni lub piesi odświętnie ubrani druźbowie. Często jednak młodzi osobiście roznosili wesołą nowinę, wspólnie bądź osobno odwiedzając swoich krewnych i przyjaciół. Zdarzało się również tzw. chodzenie po Inowalnym, po miskach czy po wilku – wówczas panna sama prosiła gospodarzy w kolejnych domostwach o błogosławieństwo, a w zamian przyjmowała od nich dary w naturze na przyjęcie weselne. Spośród niezonatych gości pana młodego powstawała jego drużyna, z kolei niezamężne dziewczęta ze strony młodej formowały grono jej druhen. Zgodnie z wymogami ludowego konwenansu zaproszenie ponawiano, a nawet powtarzano trzykrotnie. Brak powtórnego zaproszenia oznaczałby bowiem unieważnienie pierwszego. Ostatnie zaproszenie miało miejsce w przeddzień lub nawet rankiem w dniu wesela²². Warto podkreślić, że zapraszaniu gości weselnych nieodłącznie towarzyszyły pewne wierzenia i magiczne zachowania. Osobom zapraszającym nie wolno było usiąść aż do chwili wypowiedzenia treści zaproszenia²³, w przeciwnym wypadku pannom na wydaniu zamieszkującym dane domostwo groziłoby staropanieństwo, a kury nieuchronnie przestałyby znosić jaja. Dobrze natomiast, jeśli panna młoda po wyjściu z odwiedzanego domu, pozostawiła otwarte drzwi. Był to bowiem niezawodny sposób, aby zamieszkujące go dziewczęta wkrótce wyszły za mąż.

Ostatni wieczór przed ślubem obchodzono jako wieczór dziewiczy i kawalerski²⁴. Z reguły zamężne kobiety i żonaci mężczyźni wyłączeni byli z tej uroczystości, choć z upływem czasu ów zwyczaj nie był już tak rygorystycznie przestrzegany. Druhny panny młodej zbierały się w jej domu, by przy wtórce pieśni wić wieniec ślubny i różgę – najważniejsze rekwizyty obrzędu weselnego. Wianek upleciony z ruty, mirtu, rozmarynu, malw, lawendy stanowił symbol dziewictwa, a co więcej zapewniał magiczną ochronę. Podobną symbolikę przypisywano różdze weselnej – wykonanej z gałęzi drzew i krzewów przyozdobionych kwiatami, owocami, kolorową bibułą, wstążkami, cukierkami, dodatkowo

²² O. Kolberg, *Lud...*, seria X: W. Ks. Poznańskie, cz. II, Kraków 1876, s. 81-82.; Idem, *Lud...*, seria XXIII: Kaliskie, cz. I, Kraków 1890, s. 129-130.

²³ Stąd popularne po dziś dzień powiedzenie: „Co tak stoisz przy drzwiach, jakbyś miał na wesele prosić?”. A. Drózdź, A. Pieńczak, op. cit., s. 274.

²⁴ O. Kolberg, *Lud...*, seria XXIII: Kaliskie, cz. I, Kraków 1890, s. 128-129.

uznawanej za metaforę sił witalnych, płodności, ciągłości życia. Druhny wiły również własne wianki i robiły bukiety dla drużbów. W tym czasie starościny piekły ciasta weselne. Wieczór panieński wyrażał pochwałę niewinności panny młodej, zachowanej aż do dnia ślubu. Dominowały pieśni smutne, pożegnalne, podczas gdy wieczór kawalerów bywał radośniejszy, choć i na nim nie zabrakło opowieści o utraconej swobodzie. Wieczór kawalerski w odróżnieniu od panieńskiego miał charakter zabawy towarzyskiej, nieobwarowanej zachowaniami wierzeniowymi, magicznymi, stąd dla jego określenia znane były także nazwy: przepijanie wolności czy kawalerska wódka. Dopiero w późnych godzinach nocnych pan młody i jego drużbowie przybywali do domu dziewczyny, by wykupić wieniec i różgę, a także uczestniczyć w obrzędzie rozplecin. Do połowy XIX w. w wieczór przedślubny odbywały się bowiem rozpleciny – rytualne rozpuszczenie, rozczesanie i przycięcie dziewczęcego warkocza przez jedną z panien bądź rzadziej przez brata młodej²⁵. Czynność ta podkreślała nadchodzącą zmianę w życiu dziewczyny – pożegnanie z panieńskim stanem i dziewiczą czystością.

Wyraźnie widać, że właściwe zawarcie związku małżeńskiego poprzedzało szereg czynności o wyjątkowej randze i bogatej symbolice. Wprawdzie możemy uznać, że swaty czy opatry miały charakter czysto ekonomiczny, ale zauważmy, że poszczególne etapy prowadzące młodych do ślubu i wesela były opatrzone głębokim metaforycznym sensem i silnie zakorzenione były w tradycyjnej obrzędowości. Dobitnie dowodzi to tym samym, że chociaż w małżeństwie preferowano aspekt majątkowy, przyjęcie takiego kryterium nie czyniło z niego wyłącznie handlowego kontraktu, opartego na obopólnych korzyściach, nie zubożało pełni jego znaczenia. Małżeństwo nieodłącznie wiązało się ze zmianą społecznego statusu dwojga ludzi, trzeba było ich zatem właściwie przygotować do fazy rytualnego przejścia. W związku z powyższym przykładano tak wielką wagę do tego, by kolejne ceremonie odbywały się w uznawanych za szczęśliwe dniach tygodnia, w określonych porach, by jedynie wybrani, zaufani ludzie pełnili zaszczytne role: swata, drużby czy druhny. Zwróćmy również uwagę na

²⁵ „Zakukała kukaweczka na wieży,
Zaplakala Marylecza na dzieży.
Zakukała kukaweczka na Bugu,
Zaplakala Marylecza przy ślubu”.

Ł. Gołębiowski, *Lud polski. Jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 60.; Istniał także zwyczaj uprzedniego wpinania szpilek w warkocz lub splątania go nimi tak, że nie można go było rozplątać. O. Kolberg, *Lud...*, seria XXII: Łęczyckie, Kraków 1889, s. 45-46. Podobnie nieraz smarowano włosy panny miodem lub masłem. F. S. Dmochowski, *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, Warszawa 1860, s. 70.

pewne charakterystyczne cechy owej przedweselnej obrzędowości: złożoność towarzyszących jej nastrojów, bogatą symbolikę, rolę nakazów moralnych, czy wzajemne przeplatanie się ludowej religijności z przesądem i zabobonem. Radosny nastrój zespałał się ze smutkiem i melancholią. Rytualnie związany z młodą płaczą wyrażał nie tylko przygnębienie wynikające z rozstania z domem rodzinnym, lecz w głębszym znaczeniu oznaczał zadumę nad bezpowrotnie utraconym państwem. Wiązanie się dwojga ludzi na resztę życia, skłaniało do refleksji nad przemijalnością losu i nieuchronnością śmierci. Niemal każdy przedmiot, każda czynność posiadały symboliczne znaczenie, stanowiły pewną metaforę, dobrą wróżbę lub zły omen. Co więcej okres przedślubny bardzo mocno osadzony był w kodeksie surowej ludowej moralności. Stała ona na straży czystości przedmałżeńskiej narzeczonych, dziewictwa panny, a także nierozzerwalności zaręczyn. Dlatego strona, która z własnej winy zerwała zaręczyny, skazana była na utratę dobrego imienia w społeczności wiejskiej. Niestety niekiedy można było dostrzec pewne przejawy swoistego relatywizmu moralnego – dla przykładu bogaci przedstawiciele ludu, nawet okryci niesławą, stanowili niezmiennie najlepsze we wsi partie małżeńskie. Na koniec zauważmy, że w bogatym ceremoniale swatów, zaręczyn, opatrów, spraszania gości weselnych, wieczoru przedślubnego, harmonijnie przenikały się ze sobą żarliwa pobożność oraz wiara w przekazywane z pokolenia na pokolenie magiczne rytuały. Stąd obok rodzicielskiego błogosławieństwa pomyślność miały zapewnić także odpowiednie formuły, szczególne właściwości kwiatów i ziół, zabobonne zachowania. Pamiętajmy, że okresowi przedślubnemu towarzyszyła niesamowita, podniosła atmosfera, wszelkie czynności prowadzące do małżeństwa traktowane były jako rodzaj oczekiwanego świętowania, najczęściej zatem przypadały na okres karnawału, wolny od znoju i szarości codziennych obowiązków.